



Informacje o książce

Pełny tytuł: Wielkie ewakuacje. Norwegia 1940. Francja 1940. Grecja 1941

Autor: Andrzej Perepeczko

Wydawca: Alma-Press

Seria: Nieznane oblicza historii

Rok wydania: 2010

Stron: 320

Wymiary: 24,6 x 17,2 x 2,4 cm

Oprawa: twarda

ISBN: 978-83-7020-421-1

Recenzja

Nie ukrywam, że do sięgnięcia po ten tytuł zachęciło mnie nazwisko autora. Drugim argumentem „za” było nietypowe, jak mi się zdawało, ujęcie tematu. Zazwyczaj kampanie w Norwegii (1940), Francji (1940) i Grecji (1941) przedstawia się od strony działań lądowych, które doprowadziły do klęski, zaś ich epilogi w postaci morskiej ewakuacji wojsk nie przyciągają już takiej uwagi. Z powyższych jedynie Dunkierka bywa częściej analizowana, ale to raczej z racji wyjątkowej i do dziś niezrozumiałej decyzji Hitlera o wstrzymaniu natarcia w kluczowym momencie, gdy jego wojska były w stanie okrążyć większość sił alianckich zgromadzonych w pobliżu miasta. Same operacje ewakuacyjne, jako pokłosie klęski, są oczywiście mniej spektakularne niż desanty morskie czy wielkie ofensywy lądowe. Autorowi udało się jednak znaleźć dla nich wspólny mianownik. Niewątpliwym walorem książki jest więc ich całościowe ujęcie.

Znaczenie ewakuacji pobitych przez Niemców wojsk alianckich polegało na tym, że pozwoliły

uratować od niechybnej niewoli setki tysięcy żołnierzy. Byli oni potrzebni Brytyjczykom dla dalszego prowadzenia wojny. Ich strata mogła zaważyć na zdolnościach militarnych Wielkiej Brytanii w jej śmiertelnej konfrontacji z III Rzeszą. Słynne zdjęcia wykonane na plażach Dunkierki tuż po zakończonej ewakuacji przedstawiają tony sprzętu wojskowego, porzuconego przez wycofujące się z kontynentu oddziały brytyjskie (i sojuszników). Trudno znaleźć lepszy widok dla zobrazowania całkowitej klęski. Dla aliantów zachodnich ważniejsi byli jednak ludzie i historia przyznała im rację. Później, wraz z przystąpieniem do wojny Stanów Zjednoczonych i przestawieniem się ich gospodarki na stopę wojenną, sprzętu było pod dostatkiem. Przy okazji widać tu dobrze różnicę między Zachodem a ZSRR, gdzie sytuacja wyglądała na odwrót. Ludzi było dużo, więc nie przejmowano się stratami, chyba że dotyczyły sprzętu wojskowego (tego też początkowo było mnóstwo, choć nie wszystkich rodzajów).

Książka podzielona została na trzy w miarę równe części, poświęcone działaniom w Norwegii, Francji (nie tylko Dunkierka) i Grecji (także walki na Krecie) w 1940 i 1941 roku. Obok tytułowych ewakuacji autor przedstawia także pokrótce przebieg operacji, które ostatecznie doprowadziły do tego, że z danych rejonów trzeba było ewakuować wojska brytyjskie i sojuszników. Morska specjalizacja p. Andrzeja Perepeczko sprawia, że szczególną uwagę poświęcił on wszelkim desantom i przerzutom morskim wojsk oraz działaniu flot. W części poświęconej Norwegii znajdziemy więc pasjonujący opis ataku angielskiego niszczyciela „Glowworm” na niemiecki ciężki krążownik „Hipper”, zaś w rozdziale o Grecji dość obszerny fragment o bitwie morskiej u przylądka Matapan (czyta się jednym tchem – nie wiem czy nie najlepsza pod tym względem część całej książki). Operacje desantowe związane z późniejszymi ewakuacjami, co charakterystyczne, następowały często w niewielkim odstępie czasowym od tych ostatnich. Niejednokrotnie „pakowano” wojska brytyjskie i sojuszników do jakichś miast czy portów, by ledwo kilka dni później je stamtąd zabierać, zwłaszcza miało to miejsce we Francji. W paru przypadkach zdarzyło się, że ewakuacji tak zdesantowanych oddziałów nie można było później przeprowadzić. W każdym razie, gdy spojrzysz się całościowo na te działania w dłuższej perspektywie czasowej, ta cecha miejscami wręcz uderza.

W „Wielkich ewakuacjach” sporo miejsca poświęcono polskim jednostkom, w tym zwłaszcza polskim statkom i okrętom wojennym. Pan Andrzej Perepeczko jest tu wyjątkowo skrupulatny, zwłaszcza jeśli chodzi o polskie transatlantyki „Batory”, „Chrobry” i „Sobieski”, ale i mniejsze jednostki jak statki „Poznań”, „Katowice” i kilka innych, które w tych trudnych dniach musiały pełnić rolę transportowców wojska (i nie tylko wojska). Bardzo dużo znajdziemy cytatów z polskiej literatury marynistycznej – z najwybitniejszych prac albo wspomnień. Niejednokrotnie są one bardzo obszerne i mają po kilka stron. Tym samym książka pełni tutaj po trochu rolę wprowadzenia w tematykę losów polskich jednostek morskich na zachodzie w latach 1940-1941. Z zamieszczonych fragmentów wspomnień największe wrażenie zrobił na mnie opis zatopienia nieopodal wybrzeży Norwegii transatlantyka „Chrobry”, autorstwa kpt. ż.w. Karola Olgierda Borchardta, pierwszego oficera na „Chrobrym”, pochodzący z jego książki „Krążownik spod Somosierry” (Wyd. Morskie, Gdańsk 1963), w recenzowanej książce strony 72-78. Ponadto najobficiej cytowanym spośród pamiętnikarzy jest oficer sygnałowy na ORP

Wielkie ewakuacje

Wpisany przez Raleen

poniedziałek, 07 lutego 2011 20:24 - Poprawiony wtorek, 08 lutego 2011 02:52

„Błyskawica” Wieńczysław Kon, autor książki „Na Błyskawicy pod Narvikiem i Dunkierką” (Wyd. Morskie, Gdańsk 1970), a także płk Władysław Dec, dowódca Brygady Podhalańskiej, autor książki „Narwik i Falaise” (Wyd. MON 1972). Wśród przytaczanych autorów niewspomnieniowych króluje Jerzy Pertek.

Jeśli chodzi o wątki polskie, książka ma niewątpliwie po części charakter kompilatorski. W końcówce rozdziału o Norwegii zdarzyło mi się także trafić na fragment, który jest niezbyt spójny z tym co autor pisał wcześniej (choć na pierwszy rzut oka nie jest to widoczne), co pozwala mi przypuszczać, że być może pochodzi z którejś wcześniejszych publikacji autora. Przyznam jednak, że nie czuję się na siłach by to zweryfikować, więc na tym stwierdzeniu poprzestanę. Z drugiej strony, w rozdziale o Francji autor wskazuje niezbadane obszary, mogące przynieść nowe informacje na temat losów polskich jednostek lądowych i morskich, które po klęsce wrześniowej 1939 r. znalazły się na terenie Francji. Wspomina też o dążeniu do możliwie pełnego przedstawienia ich losów jako o jednym z celów tej pracy.

Jeśli chodzi o ogólne przedstawienie działań, wątki polskie nie przytłoczyły całości, tak że nie można powiedzieć, iż praca skupia się jedynie na nich. Myślę, że autorowi udało się tu zachować dobre proporcje. Sam załadunek oddziałów i ich przerzut drogą morską oraz wszystko co z tym bezpośrednio związane przedstawiane jest zawsze bardzo dokładnie. Dotyczy to również desantów morskich i działań floty, zwłaszcza gdy wiążą się z osłoną transportów. Pozostałe elementy operacji przedstawiono z różną dokładnością.

Książkę bardzo dobrze się czyta. Chylę czoła przed pisarstwem autora. Przyznam, że nie będąc pasjonatem tej tematyki obawiałem się, że jeśli książka będzie przeciętna, nie dotrąm do końca. Talent autora sprawił, że nawet podczas poruszania szczegółowych wątków marynistycznych nie nudziłem się. Jeśli chodzi o stronę czytelniczą książki, pomagają jej fabularyzowane fragmenty, powplatanie tu i ówdzie. Dzięki temu dla przeciętnego czytelnika całość staje się bardziej strawna.

Na koniec parę słów o załącznikach. Książka zawiera dwie wkładki po 8 stron czarno-białych zdjęć oraz kilkanaście niezbyt szczegółowych map. Ponadto można w niej znaleźć niewielkich rozmiarów rzuty boczne i informacje o wybranych statkach i okrętach alianckich, biorących udział w tytułowych ewakuacjach, i tak np. w rozdziale o działaniach w Norwegii znajdziemy rzuty i dane dot:

- lotniskowca HMS GLORIOUS
- Transportowca wojska VAN DYCK
- Statku szpitalnego ATLANTIS (ex ANDES).

W kolejnych rozdziałach rzutów bocznych jest więcej.

Wielkie ewakuacje

Wpisany przez Raleen

poniedziałek, 07 lutego 2011 20:24 - Poprawiony wtorek, 08 lutego 2011 02:52

Reasumując, polecam książkę wszystkim interesującym się II wojną światową. Jej największą zaletą jest nieszablonowe ujęcie tematu i styl autora. Zebranie ciekawych, dobrze dobranych, obszernych fragmentów wspomnień może być także istotnym walorem tej publikacji, zwłaszcza dla osób, które nie mają czasu bardziej się zagłębiać w prezentowaną tematykę.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 07.02.2011 r.